

Czy spadek bezrobocia to efekt wzrostu liczby emerytów i emigrantów?

22 maja 2017

Konrad Berkowicz: „Jak trzeźwo zauważył dr Sławomir Mentzen, liczba pracujących jest teraz taka sama, jak 7 lat temu. Procent bezrobocia spadł, bo mamy więcej emerytów i emigrantów. Społeczeństwo się starzeje i ta fatalna demografia siłą rzeczy zmniejsza PROCENT bezrobocia, jednocześnie POGARSZAJĄC naszą sytuację. Mamy coraz więcej zobowiązań emerytalnych i coraz mniej ludzi zdolnych do pracy.”

Jest to dość popularny pogląd pałętający się w przestrzeni medialnej, który głosi, że w Polsce nie zmienia się (lub nawet spada) liczba pracowników lecz rośnie liczba emerytów, w efekcie za jakiś czas liczby te się zrównają. Aktualny system tzw. solidarności międzypokoleniowej jest więc skazany na upadek, gdyż pracujący nie będą w stanie utrzymywać emerytów.

W rzeczywistości długookresowe dane wyglądają zupełnie inaczej. W XXI wieku, czyli w okresie 16 ostatnich lat, liczba emerytów i rencistów spadła w Polsce o 500 tys., natomiast liczba osób pracujących wzrosła o 2 mln! Co więcej, liczba osób pracujących na czarno spadła od 2004 o 600 tys. osób.

Według danych GUS, w marcu 2000 roku liczba pracujących w Polsce wynosiła 14,3 mln osób, w grudniu 2016 – 16,3 mln. W liczbie tej uwzględnieni są również pracujący na czarno ([metodologia](#)). W 2004 liczba takich pracowników była przez GUS szacowana na 1,3 mln osób, natomiast w 2014 – 711 tys.

Liczba emerytów i rencistów w 2000 roku wynosiła 9,4 mln osób, zaś w 2016 – 8,9 mln. Wprawdzie sama liczba emerytów w Polsce wzrosła, lecz jednocześnie znacznie zmalała liczba rencistów. Jak podaje GUS, w roku 2000 populacja emerytów i rencistów

stanowiła 24,4% ludności Polski, w roku 2012 – o 1% mniej.

Skoro proporcje między pracującymi a pobierającymi świadczenia wykazują w Polsce dobrą tendencję, to dlaczego z roku na rok mówi się o coraz większej „dziurze w ZUS”, czyli deficycie między składkami a świadczeniami? Jest to przede wszystkim ciągły „efekt transformacyjny”.

Z budżetu idą coraz większe kwoty na wydatki emerytalne, lecz jednocześnie wydatki emerytalne stanowią coraz mniejszą część dochodu narodowego (w 2000 – 13% PKB, w 2015 – 10,6% PKB [1]). W 2004 roku Polska przeznaczająca na ochronę socjalną 41,5% wydatków publicznych, w 2015 – 38,3%. Fakty są więc takie, że na renty i emerytury przeznacza się w Polsce coraz mniejszą część dochodu narodowego.

Ale przecież tyleż się mówi, że system emerytalny oparty na solidarności międzypokoleniowej skazany jest na upadek i by temu zapobiec w 2012 roku rządząca koalicja podniosła wiek emerytalny i zrównała go dla kobiet i mężczyzn na poziomie 67 lat.

W istocie jest to kłamstwo polityczne.

Gdyby chodziło o ratowanie systemu przed upadkiem musiałyby chodzić o znaczący wzrost skali wydatków emerytalnych w proporcji do całego budżetu i PKB. W rzeczywistości samo Ministerstwo Finansów w lutym 2015 przyznało, że skutkiem reformy będzie nie tyle utrzymanie wydatkowego status quo w perspektywie długoterminowej, co znaczące oszczędności. Na potrzeby raportu Ageing Working Group przy Komisji Europejskiej, MF sporządziło prognozę w której wynikało, że wydatki emerytalne w okresie 2020-2040 będą coraz lżejsze dla budżetu! Nawet najczarniejszy scenariusz przewidywał, że w perspektywie długoterminowej wydatki będą relatywnie małe. Naturalnie, w liczbach bezwzględnych tzw. dziura ZUS będzie rosła znacząco: w wariancie pesymistycznym z aktualnych 50 mld zł do 166 mld zł w 2060, tyle że za cztery dekady owe 166 mld

zł będą mniejszym obciążeniem w relacji do PKB niż dzisiejsze 50 mld zł. „Dziura w ZUS” stanowić miałyby coraz mniejsze obciążenie dla budżetu państwa w perspektywie wieloletniej.

Naturalnie, na takiej reformie gospodarka Polski raczej by zyskała, tyle że jednocześnie znacznie straciłoby samo społeczeństwo, jedno z najbardziej przepracowanych w Europie, nawet w oparciu o stary wiek emerytalny, z jednymi z najkrótszych realnych emerytur w Europie. To nie społeczeństwo powinno służyć gospodarce i budowie potęg gospodarczych, lecz gospodarka powinna służyć społeczeństwu.

Skoro zatem nie było społecznych podstaw do tej reformy, to dlaczego została ona przegłosowana? Jak dowodziłem w tekście sprzed dwóch lat, dokonano tego pod naciskiem MFW, w kontekście włączenia Polski, kraju nienależącego do strefy euro, w projekt ratowania strefy euro! Dokładnie w tym samym czasie analogiczne naciski MFW były też wywierane na Węgry, tyle że tam rządził już wówczas Orban, który ujawnił mediom, że MFW szantażował go koniecznością podniesienia wieku emerytalnego.

Wracając na koniec do fact check Berkowicza (tudzież Mentzena), trzeba zwrócić uwagę, że tezy te są nie tyle błędne, co dość manipulacyjne, ponieważ w celu „wykazania”, że liczba pracujących nie rośnie, odwołał się do roku 2010, czyli siedmioletniego apogeum. Jeśli przeanalizujemy wieloletni trend zmian liczby pracujących zauważymy, że kiedy na rynku jest normalny spokój liczba pracujących w Polsce systematycznie rośnie. W XXI wieku były dwa czarne okresy, które redukowały rynek pracy. Pierwszy to lata 1998-2003, czyli okres przykrajania polskiej gospodarki do wejścia do UE, kiedy sztucznie wygaszono bardzo dużo przemysłu. Drugi okres to tzw. kryzys finansowy, który w latach 2010-2013 skurczył polski rynek pracy o 900 tys. Jeśli jednak weźmiemy historyczne minimum polskiego rynku pracy (2003) z obecnym rokiem, zauważymy, że liczba pracowników urosła o 3 mln. Gdy weźmiemy pod uwagę całą perspektywę odkąd GUS bada wielkość

polskiego rynku pracy (od 1992), odnotujemy, że liczba pracujących w Polsce rośnie, a liczba pobierających świadczenia społeczne maleje – pomimo że liczba ludności w Polsce maleje a średnia wieku rośnie. Innymi słowy: Polska systematycznie aktywizuje się zawodowo.

Niniejszy tekst miał na celu obalenie funkcjonującego w przestrzeni publicznej mitu dotyczącego pracujących i emerytów, nie miał natomiast na celu dowodzenia, że system emerytalny działa bez zarzutu. Składki emerytalne powinny być dostosowane do możliwości płatniczych przedsiębiorców, w szczególności tych małych.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPIS

[1] W 2015 ZUS wydał na emerytury 128,3 mld zł, na renty 41,8 mld zł, na dodatki do emerytur i rent 5,7 mld zł. KRUS w 2015 wydał na emerytury 12,2 mld zł, na renty 2,7 mld zł. Łącznie wydatki ZUS i KRUS na renty i emerytury: 190 mld zł. PKB Polski w 2015: 1790 mld zł.

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://www.facebook.com/KonradBerkowiczPL/videos/818195151669745/>

2.

<http://biznes.onet.pl/praca/ile-osob-pracuje-w-polsce-na-czarno-mniej-niz-10-lat-temu/>

3.

<http://www.obserwatorfinansowy.pl/forma/rotator/zus-wypłaci-emerytury-ale-budzet-musi-szykowac-sie-na-zasilki>

4. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9896>